Nr. 165. Lwów, Niedziela dnia 16. Czerwca 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Franciszka Reg.
Jutro: Adolfa biskupa.
Pojutrze: Marka i Marcel.

Grecko-katolickie:
Mytrofana.
Dorofteja ep.
Wasaryona pr.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Wschód słońca o 4 g. 05 m.
Zachód „ o 7 g. 56 m.
Barometer 760. Pogoda.

Wybory do Sejmu.

Nad wszelki wyraz smutną przedstawia się sytuacja w miastach, uprawnionych do wyboru własnych posłów. Z kurji tej powinni wystąpić ludzie jednego obozu — lewicy, ludzie inteligencji i czynu, zdolni do stawiania czoła kastowym dążnościom menerów, zastoju i wstecznictwa, ludzie prostemi chodzący drogami i ludzie mogący się wykazać rzeczywistemi zasługami publicznemi około społeczeństwa i kraju.

Tymczasem wskutek dotychczasowych praktyk korupcyjnych, jakich zwykle po miastach używały lichego charakteru protekcjoniści, grunt prawie wszędzie tak został podkopany, że każdy porządny człowiek musi być zrażony.

Prym pod względem wiarołomstwa zasadom i spekulacji na serwilizm wiedzie miasto Jarosław, oddawna popsute przedajnością głosów. Z początku mniemali wyborcy tamtejsi, że się podchlebią Badenim, ofiarując mandat Stanisławowi hr. Badeniemu. Zacny ten obywatel odmówił, niechcąc miasto pozbawiać reprezentacji właściwej. Zamiast tedy upatrzeć sobie kandydata u siebie w domu lub w osobie jakiejś wybitniejszej z miast, Jarosław ofiaruje mandat — namiestnikowi, jak słyszymy — nawet wbrew jego woli. Stąd widać, jak dalece małą wartość wyborcy Jarosławia przypisują mandatowi poselskiemu i stanowisku Sejmu, jako władzy prawodawczej wobec organów administracyjnych. Grzesznicy autonomiczni chcą się podchlebić władzy wyższej, ale się — mylą.

W Samborze rozpoczęła się już przewidywana walka pomiędzy dwoma kandydatami lewicy. Dr. Czyżewicz pojechał tam, by dzisiaj stanąć przed wyborcami obok p. Uderskiego. Lecz zaraz na wstępie spotkał się z agitacją niesłychanie podłą, bo z zarzutami oszczerczemi, kłamstwami ubliżającemi czci osobistej. Walka to niegodna ludzi honorowych. Wdać się do niej powinien komitet wiecu miast i położyć tamę zgorszeniu.

Sytuację przedwyborczą w Kołomyji kreśli nam list następujący: „Sprawa wyboru posła w Kołomyji zaczyna przybierać kierunek niespodziewany. Mianowicie nie brak zabiegów, by jej nadać charakter walki między żydowstwem z jednej, inteligencją chrześcjańską z drugiej strony. Pokątni pisarze pozbawieni niesłusznych zysków z gminy, byli propinatorowie i przedsiębiorcy wmawiają masę żydostwa, iż kandydaturę p. Szczepanowskiego popiera antysemicka część inteligencji dla swoich celów. Kłamliwe te przedstawienia nie pozostają bez skutku na tłumie, do tego stopnia sfanatyzowanym, że nawet niektórzy z tych, którzy go podjudzać zaczęli, zlękli się owoców swej pracy i życząc sobie powstrzymać powódź przez siebie poczętą, nie są już w stanie okiełzać rozhukanych stronników. Rozumie się, iż między tutejszą inteligencją nie ma żadnego antysemickiego odłamu. Ogół jej nie pragnie niczego, jeno, by się miasto pod nieograniczone rządy owych wyzyskiwaczy napowrót nie dostało, których długoletnia gospodarka je materjalnie zniszczyła, tak, iż całych czterech lat było potrzeba po mozolnem wywalczeniu lepszej administracji, zanim budżet jego do jakiej takiej równowagi powrócił.

Widok niedojrzałych do samodzielnego myślenia żydowskich tłumów, tudzież ich niemędrszych sojuszników chrześcjańskich, przedstawia się dla myślącego człowieka nieopisanie smutnie. Ci sami ludzie, dla których dobra poniesiono mnóstwo ofiar: pieniędzy, czasu i pracy, których wyzwolono z zawisłości, dla których uzyskano sprawiedliwość w urzędzie gminnym i tani, łatwy kredyt w kasie oszczędności — podczas gdy dawniej musieli się drogo opłacać prywodyrom za każdą łaskę — ci sami marnują teraz dnie i noce na burzliwych naradach nad sposobami pomszczenia klęski, poniesionej niegdyś przez swoich gnębicieli. Uroiwszy sobie, że upadek kandydatury p. Szczepanowskiego zada cios śmiertelny tym wszystkim, co niegdyś z nim wspólnie ich z niewoli wyzwolili, dążą do tego celu z uporem godnym lepszej sprawy. Nie dziw, iż wobec takich stosunków ogarnia zwątpienie wszystkich zwolenników tej kandydatury i reformatorów tutejszej gminy.

Ubolewać wypada, że p. radca Klusik pozwolił użyć swego czcigodnego nazwiska do powyżej opisanych celów. Jest to starzec, liczący lat 68, któremu jeszcze trzech lat brakuje do spensjonowania. Nie dosłyszy i nie dowidza, nie rozpoznając znajomych w oddaleniu kilku kroków. Ważne sprawy społeczne i ekonomiczne, któremi się przyszłe sejmy będą musiały zajmować, nigdy nie zajmowały jego umysłu. Do życia publicznego nie przywykł. Wymowie swej i przytomności umysłu nie ufając, nie odważa się stanąć przed wyborcami, celem złożenia wyznania wiary politycznej. Zamierza podobno złożyć je listownie, a list ten ma być odczytany na zgromadzeniu wyborców. Styl jego i treść odpowiedzą zapewnie pismu tegoż p. radcy do komitetu przedwyborczego, w którem oświadczył, iż kandyduje, a którego zwrotów żaden słuchacz nie zrozumiał, albowiem nie wspominając o niezgodzie z gramatyką i z duchem języka, nie było związku między niemi. Usuwając się od złożenia wyznania wiary politycznej sprzeciwia się p. Klusik uchwale walnego zgromadzenia tutejszych wyborców, które przyjąwszy program wiecu miast i miasteczek postawiło zasadę, żeby każdy kandydat przyrzekł, że zajmie w sejmie stanowisko z programem tegoż wiecu zgodne. Zwolennicy p. radcy nic sobie z tego nie robią. Wszakże im tylko się rozchodzi o powrót do obfitych garków egipskich, a kandydatura sejmowa tworzy dla nich kwestję uboczną.

Wstrętny ten i smutny objaw zdziczenia żydów i niższych warstw mieszczaństwa, uwodzonych niezliczonemi kłamstwami, przedstawia się jeszcze ciemniej skutkiem apatji znacznej części inteligencji, która, potępiając niefortunną kandydaturę p. Klusika, tudzież zdając sobie jasno sprawę z zamiarów przeciwników, utartym w miastach galicyjskich zwyczajem do agitacji przeciw wstecznictwu ręki nie przykłada.

Jak zwykle tak i teraz nie przebierają tutejsi pokątni pisarze w środkach prowadzących do celu. Między innymi sposobami dokuczenia lepszym żywiołom chwycili się i tego, by wyreklamować z listy wyborców do Sejmu tych wszystkich, co będąc współwłaścicielami domów, sklepów, fabryk, handlów itd. opłacają podatek wraz ze wspólnikami z niepodzielnej ręki. I tak naprzykład, jeśli fabryka jaka należy do trzech osób i opłaca przypuśćmy 300 złr. rocznego podatku zarobkowego, odmawiają oni wszystkim jej właścicielom prawa do głosowania na posła do Sejmu, odwołując się na rozmaite paragrafy ordynacji wyborczej. Dawniej przyznawano każdemu takiemu współwłaścicielowi głos osobny, na podstawie zasady, że każdy odpowiednio opodatkowany jest wyborcą, a nikt prawa wybierania i wybieralności dlatego stracić nie może, iż zanosi swój podatek do urzędu razem z podatkiem drugiej osoby. Teraźniejszy tutejszy starosta zmienia jednak ten porządek — w interesie p. Klusika i jego zwolenników, których skład i cele opisaliśmy powyżej, twierdząc, że każde dwie lub trzy osoby, posiadające kamienicę lub przedsiębiorstwo, tworzą „spółkę" i „osobę moralną" nie mogącą głosować osobiście nawet w takim wypadku, jeśli nazwisko każdej z nich jest zapisane w urzędzie podatkowym, ale kwota płaconych przez nią podatków została zapisaną wspólnie z kwotą opłacaną przez wspólnika w handlu lub współwłaściciela realności. Skutkiem takiej decyzji traci w samej Kołomyi około sto osób prawo głosowania, a jeśliby wszystkie władze polityczne zapatrywanie tutejszego starostwa podzielały, nie znalazłby się na spisach wyborców miejskich w Galicji żaden z owych wielkich przemysłowców i kupców, którzy w połączeniu z innymi tworząc spółki protokołowane i nieprotokołowane przodują w handlu i przemyśle. Byłoby rzeczą pożądaną, aby się najwyższa władza krajowa nad tym precedensem zastanowiła i postarała o taką interpretację sejmowej ordynacji wyborczej w wspomnianym kierunku, by w przyszłości odebrać władzom politycznym środek do pozbawiania prawa głosu znacznej części ciężko opodatkowanych obywateli.

W Brzesku odbyło się d. 12. zm. posiedzenie komitetu umyślnie przez niejakiego p. Jastrzębskiego utworzonego dla przeforsowania lenderbankowicza Stadnickiego.

Przed głosowaniem zaproszono Tomasza Wilka do przedstawienia się wyborcom, a on w te mniej więcej przemówił słowa:

Szanowne zgromadzenie! Czyniąc zadość zaszczytnemu zaproszeniu przez ludzi dobrej woli, staję tutaj jako kandydat na posła sejmowego.

Przedewszystkiem oświadczam, że wszelkiemi siłami broniłbym i strzegł interesu wyborców przy ścisłem przestrzeganiu uchwał wiecu miast i miasteczek, których zasady ze wszech miar za zgodne z mojem przekonaniem znalazłem.

Zdaniem mojem byłoby: nie burzyć lecz naprawiać, nie waśnić, ale jednać, spajać, a nie rozdwajać, bowiem zapatrując się na stosunki naszego kraju ze stanowiska ekonomicznego i politycznego, sądzę, że wszelkie warstwy społeczeństwa w miłej zgodzie cicho i wytrwale winny pracować nad polepszeniem doli, do której to pracy impuls Sejm dawać powinien.

Pojmuję wielkie obowiązki posła," lecz gdyby mię tutejszy powiat nim zaszczycić raczył, wszelkich starań dołożyłbym, przy pomocy Bożej i światłych dobrze myślących ludzi, aby obowiązkom przyjętym zadość uczynić.

P. Lgucki bezskutecznie starał się wykazać sprzeczność w tem przemówieniu między zasadą zgody i jedności, a uchwałami wiecu miast, poczem ks. Siemek potępiał cały ten kierunek jako rewolucyjny, a p. Trzeciak zalecał kandydaturę hr. Stadnickiego, który dając się wybrać, tylko czyni „poświęcenie".

Wreszcie przystąpiono do imiennego głosowania według listy z góry ułożonej przez p. Jastrzębskiego, nie alfabetycznie, lecz tak sztucznie, iż najpierw głosowali wszyscy księża, potem urzędnicy, obywatele, wreszcie włościanie, a na końcu dopiero wiadomi przeciwnicy kandydatury hr. Stadnickiego, wskutek czego przykład od[illegible] na kilku obecnych włościan tak, że i kilk[illegible]

oddało głosy hr. Stadnickiego, a jeden z włościan, który przedtem oświadczył, że głosowanie obecne pozostanie dla wyborców bez znaczenia, widocznie z żartu dał głos hr. Stadnickiemu.

Na 38 obecnych, otrzymał hr. Stadnicki 34, zaś T. Wilk 3 głosy. Takiemi sztukami posługuje się klika Stadnickiego.

W Łańcucie 12. bm. odbyło się zgromadzenie celem postawienia kandydata.

Zebranych było osób około 70, między niemi kilku księży, kilkunastu włościan, niewielu mieszczan i inteligencji, resztę, bardzo znacznego kontyngentu dostarczyli propinatorzy z miasteczek okolicznych i izraeliccy handlarze.

Oficjalnie zgłosił kandydaturę tylko dr. Szpunar, adwokat krajowy.

Z postawionych na zebraniu kandydatów p. Kellermann zaznaczył, że o mandat poselski się nie ubiega; lecz w razie wyboru chętnie powiat zastępywać będzie, zaś p. Żardecki oświadczył, że nie kandyduje.

Pierwszy głos zabrał dr. Szpunar. Przedewszystkiem nadmienił on, że jest synem włościanina, który już mandat poselski piastował. Jest za równym rozkładem ciężarów, oszczędnością administracyj, zachowaniem i pielęgnowaniem przyjaznych stosunków między stanami oraz za zmianą obecnego szkolnictwa w kierunku nauczania gospodarstwa rolnego. Na specjalne zapytanie o klub oświadcza, że dzisiaj jeszcze nie wie, do jakiego przystąpi w każdym razie nie do grona „Plutokracji".

P. Żardecki zaznaczył, że mimo licznych zaproszeń ze strony wyborców nie kandyduje, a usprawiedliwia to brakiem czasu, i prosi, ażeby ile możności na niego nie reflektowano. Od posła wybranego przez powiat wymaga pracy nad zrównaniem wszelkich ciężarów i prestacyj publicznych a to stosownie do majątkowej siły każdego, zaleca rozumną oszczędność, podniesienie przemysłu domowego i fabrycznego, zmianę ustawy drogowej, opartej na słusznym rozkładzie stron konkurujących. Natomiast sprzeciwia się ustawie ograniczającej podzielność gruntów. Życzy sobie, ażeby przed traktowaniem o każdej nowej ustawie poseł zasięgnął wpierw opinji Rady powiatowej i gmin. Na stosowne zapytanie oświadcza, że biorąc miarę z ugrupowania się stronnictw i działalności ubiegłego Sejmu, sympatyzuje tylko wyłącznie z klubem lewicy.

P. Kellerman w bardzo serdecznem przemówieniu oświadczył, że intesesa włościan znajdą w nim gorącego rzecznika w Sejmie, starać się będzie swym wpływem i stosunkami działać w ten sposób w klubie, by jak największe korzyści finansowe odnieść dla powiatu, czem ulży w znacznych opłatach. Nadmienia, że poczyni starania o zmianę ustawy drogowej, gdyż nie godził się na wprowadzenie obecnie istniejącej. Nie może dziś stanowczo odpowiedzieć, do jakiego klubu w Sejmie należeć będzie, zawisło to od ugrupowania się stronnictw.

Po interpelacjach włościanin Trojnar wyraził życzenie, ażeby komitet powiatowy zalecił wyborcom wszystkich trzech powyżej wymienionych panów, a wyborcy sami w właściwym czasie rozstrzygną. Na usilne naleganie przewodniczącego i ks. Olkiszewskiego przystąpiono do głosowania w ten sposób, że każdy chętny zgłaszał się i wyszeptał pewne nazwisko. Przeważna część, przeszło czterdzieści osób, opuściła salę.

Chętny udział w tego rodzaju głosowaniu wzięli propinatorzy i handlarze, bardzo mała zaś liczba innych osób. Zainteresowanie się głosowaniem było ze strony pp. izraelitów chwalebne, i nader gorliwe, bowiem niejeden z nich dwa, trzy lub więcej razy zbliżał się i dyktował jedno i to samo nazwisko. Przez wielu obecnych zwróconą miał uwagę p. przewodniczący na ten całkiem nieznany i niepraktykowany sposób głosowania. Przewodniczący chciał zarządzić ponowne głosowanie i to kartkami, lecz w międzyczasie zebrani opuścili salę.

Czy i jaki użytek zrobi przewodniczący z tego zebrania i podyktowanych kresek, których wyniku nie znamy, nie wiadomo.

Z Tarnopola donoszą do tychże dzienników o następujących nadużyciach, popełnionych podczas prawyborów w miasteczku Hłuboczek wielki przez praktykanta konceptowego przy starostwie tarnopolskiem p. Paszkudzkiego i oddanego mu wójta Łucia Kohuta. 1) Prawybory wyznaczone były na 11. bm., wójt jednak obwieścił o tem dopiero 10. tj. w przeddzień samego aktu; 2) p. Paszkudzki starał się nakłaniać zgromadzonych prawyborców, by głosowali na tych, kogo *on im zaproponował*, mimo że w liczbie tych ludzi był jeden notoryczny pijak, niemający żadnego w gminie zaufania; 3) p. Paszkudzki nie dopuścił bez żadnej przyczyny 19 prawyborców do oddania głosów, mimo że wszyscy oni byli na liście i znajdowali się na miejscu; 4) p. Paszkudzki nie zezwolił na opublikowanie rezultatu głosowania wbrew §. 45. ord. wyb. twierdząc, że to jest tajemnica urzędowa. Prawyborcy wnieśli protest do starostwa.

W pow. tłumackim ukonstytuował się ruski komitet przedwyborczy pod przewodnictwem ks. Kudajskiego. Tenże ksiądz podniósł kandydaturę Józefa Huryka, włościanina z Uhrynowa koło Stanisławowa.

Z izby sądowej.

Lwów 15. czerwca. *(Ks. prałat Stojałowski przed sądem.)*

Przewodniczący zawiadomił oskarżonego, że Izba radna nie przychyla się do jego prośby wypuszczenia go na wolną stopę, wskutek tego musi pozostać w więzieniu do końca rozprawy.

Przez cały dzień bronił się ks. Stoj. co do zarzutu, że lekkomyślnie popadł w konkurs. Osk. przytacza pięć powodów, które się złożyły na jego kłopoty finansowe. 1. Stagnacja w wydawnictwie *Wieńca* i *Pszczółki*; 2 Nieszlachetna i ciężka konkurencja; 3. Klęski nagłe i nieprzewidziane nie z jego winy pochodzące; 4. Nieszczęścia familijne; 5. Rozmyślny napad na jego egzystencję.

W tym też porządku opowiada dzieje swego wydawnictwa. Samoistnym wydawcą *Wieńca* i *Pszczółki* jest lat 17. Pisemka te miały 430 prenumeratorów, opłacać się więc nie mogły, gdyż potrzebował tygodniowo najmniej wydać 50 zł. Były więc zaraz znaczne niedobory, lecz on nie dbał o stronę materjalną, chodziło mu bowiem o podniesienie moralne ludu. Jeżeli pisma codzienne wydawane dla inteligencji walczą zazwyczaj z brakiem prenumeratorów, i niedoborem, (prócz tych pism, na które spada złoty deszcz z banków), wskutek ogólnej apatji, cóż dopiero mówić o ciemnych wieśniakach, którym trzeba gwałtem wciskać pisma i książki, aby ich przekonać, że oprócz książki do modlenia są i inne wydawnictwa, które pożytek przynoszą. Usilnej jego pracy udało mu się w ciągu dwóch lat zdobyć przeszło 900 prenumeratorów, ale i te nie pokrywały jeszcze strat zwłaszcza, że jak to zwykle bywa, prenumeratorowie pism ludowych płacą bardzo nieregularnie. Kiedy inne pisma konkurują ze sobą doborem artykułów, szlachetną tendencją i niezawisłością i te warunki zdobywają im większe grono prenumeratorów, przeciw *Wieńcowi* i *Pszczółce* walczono nieszlachetnie, gdyż ogłoszono je za

Z rozkazu wroga.

Ciężkie ołowiane chmury pełzną zwolna po czarnem tle nieba. Nikłe światełka błyszczą śród ciemności nocnej, jak rozsypane w trawie świętojańskie robaczki. Nieokreślony jakiś gwar wzbija się od czasu do czasu nad polami, przerywając właściwą jesiennym wieczorom ciszę. Baczne ucho potrafi rozróżnić w tym gwarze uderzenia kopyt końskich o ziemię, szczęk broni, szmer poruszających się tłumów ludzkich.

W głębi krajobrazu przelatują błyskawice, a w ślad za nimi wstrząsa powietrzem groźny ryk grzmotu. Błyskawice te padają nie z chmur, lecz z ognistej paszczy potworu, zwanego armatą, gdyż pole, kryjące się w cieniach nocy, zmienionem zostało na obóz, a miasto, przemawiające w głębi ognistym językiem armatnich strzałów, to Metz, to nieszczęśliwy gród zgłodniały, zbombardowany, zdradzony, mający się stać wkrótce łupem okrutnego wroga. Wrzesień dobiega końca. Głód wzmaga się w mieście z każdym dniem. Zbrojne oddziały nie robią już wycieczek na nieprzyjaciela. Starsi oficerowie przechadzają się z założonemi rękami. Wojsko burzy się i szemrze, czując zdradę w powietrzu.

Dlaczego daliśmy się zamknąć w mieście i dlaczego nie probujemy wydostać się z tej pułapki? Pytanie to znajduje się na ustach każdego. Sam tylko Bazaine nie utracił nic ze swego spokoju i milczący, ponury, niewzruszony wygląda odpowiedniej chwili, w której będzie mógł powiedzieć prusakom na wzór zdrajcy Judasza: „Wejdźcie do miasta, które przysięgłem bronić, i rozgoście się w niem, jak w domu! Oddaję wam Metz, sprzedaję część ojczyzny!"

Na brzegu lasu, oddalonego o kilkanaście kroków od Fleury, dwaj bracia żegnają się w milczeniu krótkim, gorącym uściskiem i spieszą każdy w inną stronę, nie oglądając się po za siebie, jak przystało mężnym strzelcom biegnącym na spotkanie niebezpieczeństwa.

Starszy z nich, Piotr, wychowany od dziecka śród gór Wogezkich, zdradza od pierwszego rzutu oka wielką siłę muskułów i pewność ręki. Pełniąc od kilku lat obowiązki gajowego, zna każde drzewo, każdy zakątek w tym lesie i toczy od sześciu tygodni zaciętą walkę z dzikiemi zwierzętami, przybyłemi z Niemiec. Biada temu, kogo dostrzegło sokole jego oko! Młody, Andrzej, jasnowłosy i niebieskooki młodzieniec, pracował przed wojną u notarjusza, lecz na pierwszy okrzyk trwogi ukochanej ojczyzny stawił się do apelu, wstępując wraz z bratem do oddziału wolnych strzelców. Znanem jest nie od dziś nieustraszone męstwo wolnych strzelców: nie umieją się oni cofać choćby przed najliczniejszym nieprzyjacielem, żywią się byle czem, sypiają pod gołem niebem, szafują hojnie krwią, kulami i bohaterstwem, wiedząc z góry, że w razie przegranej zostaną rozstrzelani przez prusaków, jak zbóje, a w razie zwycięstwa zapłatą im będzie wyniosła pogarda ze strony żołnierzy wojsk regularnych, nie przyznających im nawet prawa śmierci w obronie znieważonej matki-ojczyzny.

Zamiar, którego wykonania podjęli się dwaj bracia, mógł się zrodzić jedynie pod wpływem rozpaczy i był zuchwałym jak szaleństwo.

Oddział wolnych strzelców, niepokojąc przednie straże pruskie podjazdami, przekonał się naocznie, że na dworcu w Courcelles-sur-Nied, słabo strzeżonym przez Prusaków, znajduje się pociąg z żywnością przeznaczoną dla Francuzów, a przywłaszczoną przez nieprzyjaciela. Szczęśliwym zaś zbiegiem okoliczności linja koleji między Sarrebruckiem i Metz dotąd była niezajętą. Nieustraszeni strzelcy postanowili więc przedrzeć się do Metz, zawiadomić władzę wojskową o przybyciu tego pociągu, zażądać wysłania pod strażą zbrojnego oddziału osłoniętej lokomotywy i korzystając z zamięszania, jakieby musiał wywołać śmiały napad śród niczego się niedomyślających nieprzyjaciół, wprowadzić pociąg z żywnością do miasta pod gradem kul pruskich.

Dla tem skuteczniejszego wykonania zuchwałego planu dwaj bracia podzielili się pracą wedle sił i zdolności. Starszy miał przedzierając się przez płoty i ogrody warzywne, dotrzeć do fortpocztów francuskich, rozstawionych koło Marcysur-Seille. Za pasem świeciła mu para nabitych pistoletów, w ręku trzymał długi nóż myśliwski, wyostrzony jak brzytwa. Gdyby jaka placówka pruska dostrzegła go w ciemnościach zarżnąłby ją, jak dzika pierwej, nimby zdołała zaalarmować śpiące wojsko. Nie poraz to już pierwszy tonąłby sobie drogę w ten sposób.

Andrzej, słabszy fizycznie, uciekł się do wybiegu: na piersiach jego świecił czerwony krzyż, a w bocznej kieszeni spoczywały papiery, świadczące, że należy do służby ambulansowej. Pod ochroną międzynarodowego znaku, szanowanego zwykle przez Niemców, bohater nasz miał nadzieję ominąć bez przeszkody nieprzyjacielski obóz, należało mu tylko nie stracić pewności siebie i postępować naprzód z zimną krwią i śmiałą miną.

W chwili rozstania bracia żegnali się ufni w powodzenie i pospieszyli — każdy w swoją stronę — służyć opuszczonej Francji.

Nadzieja przyspieszała tętna ich serca. O tak, szczęście ich nie zawiedzie, zobaczą się ze sobą zaraz nazajutrz, dumni ze spełnionego uczciwie obowiązku, i przyłączą się do walki towarzyszy, nieustraszonych górali wogeskich, którzy w tej chwili strzegli — z palcem na odwiedzionym kurku — pociągu z żywnością, uwięzionego na dworcu w Courcelles-sur-Nied.

Przeczucie ich nie myliło; mieli się spotkać wkrótce naprawdę, lecz nie w zgiełku walki, nie na polu chwały. Przeznaczenie gotowało im inny los. W danej chwili jednak posuwali się śmiało

pisma szkodliwe. Rady powiatowe, które pierwotnie prenumerowały po 10 i więcej egzemplarzy odsyłały pismo, a między ludem robiono formalne obławy, gdyż zdarzały się wypadki, iż żandarm przychodził do chaty i pytał, czy nie mają *Wieńca* lub *Pszczółki*. Takie postępywanie odstraszało prenumeratorów i było nielegalne, jeżeli bowiem pismo przeszło przez ręce prokuratora, nikt nie miał prawa zabraniać. W *Czasie* nazwano oskarzonego „demagogiem w sutanie“, a dla pism liberalnych był jako ksiądz podejrzanym co do swego liberalizmu, nie miał więc z żadnej strony poparcia i stał sam. Okrzyczano go jako warchoła, który buntuje chłopów przeciw szlachcie, co wszystko było nieprawdą, gdyż on pouczał jedynie chłopa, żeby widział w swym panu równego sobie, i uważał go za starszego brata. Niepowodzenia te stworzyły, że długi jego wzrosły do 4.000 zł. i dlatego zaczął się oglądać za probostwem.

Dalej opowiedział różne niepowodzenia, jakie go spotkały, gdy został proboszczem w Kulikowie. I tak należne mu odsetki od papierów wartościowych w r. 1883. kondykuje namiestnictwo kwotą 7000 zł. niesłusznie.

Przewodniczący. Przepraszam, ks. raz zaciągnął pożyczkę 5.000 zł. na wybudowanie folwarku w Tow. kredyt. ziemsk., a budynku nie wystawił, dlatego chciano się zabezpieczyć.

Oskarzony. Otóż to było nieprawdą, gdyż folwark wybudowałem nawet większym kosztem, co zresztą w kilka miesięcy komisja sprawdziła i kondykt następnie znowiono — ale kondykt ten rzucił popłoch między wierzycieli i ci się rzucili ze skargami, co namnożyło mnóstwo kosztów i długi jego znacznie podwyższyło. Nadto pobierał odsetki od papierów jako resztę dochodów parafjalnych w żółkiewskiej kasie powiatowej w wysokości 2.000 zł., które przeznaczył był swoim wierzycielom, a w pierwszym rzędzie Tow. krak. wzaj. ubezp., w którem pożyczył był 4.000 zł. przez robienie zapisu u notarjusza, mocą którego sąd zakondykował na rzecz Tow. 500 zł. z owych poborów; a zatem zabezpieczenie było zupełne. Tymczasem w drodze administracyjnej nadchodzi nakaz do kasy, ażeby „nikomu nic nie płacono“ z tych odsetek.

Rozporządzenie to miało na celu zabezpieczenie podatku ekwiwalentowego w kwocie 3.000 zł. Mimo, że podatek ten zniżono do kilkaset zł. mimo ciągłych dopominań się, aby zabrawszy sobie należytość, resztę wypłacono wierzycielom — dwa lata nic nie płacono. Te i tym podobne rzeczy podkopały jego kredyt zupełnie, nadto rozpuszczono pogłoskę, że on lada miesiąc „wyleci“ z probostwa. To spowodowało, że znowu różne pretensje zaskarzono, czegoby nie uczyniono, gdyby administracyjnego rozporządzenia nie było.

Do tych różnych klęsk niespodziewanych miał i rodzinne nieszczęścia. Ojciec mu kilka lat chorował, brat również — siostrę wydał za mąż.

Przewod. Czy wywianowanie siostry uważa ks. za nieszczęście? (wesołość).

Oskarżony. Nie, ale zaliczam do wydatków.

Przewod. Wiele kosztowała choroba ojca pańskiego, gdyż prokuratorja oblicza koszta szpitala na 110 złr., które nie zostały w całości zapłacone.

Oskarżony tłumaczy, że ojciec 4 lata chorował, zresztą (rozdrażniony rzuca papierami) nie będę obliczał, co mnie ojciec mój kosztował!

Przewodniczący ostro napomniał oskarżonego, aby się przyzwoicie zachowywał, ten wysoce rozdrażniony zaczyna płakać i prosi o przerwę — na co przewodniczący zezwala.

Uspokoiwszy się, oskarżony opowiada dzieje otwarcia konkursu i twierdzi, że tylko jeden wierzyciel, mianowicie dr. Pająk, zarządca masy upadłej gal. kasy zaliczkowej, otworzył mu konkurs za porękę na sumę 1500 złr., która dostatecznie była krytą na hipotece. Oskarżony twierdzi, że dr. P. uczynił to z wyższej influencji, gdyż nie chodziło o pieniądze, ale aby go powalić, co udowodni świadek p. Mittig.

Inni wierzyciele, reprezentujący 14.000 zł., podpisali prośbę do sądu o zniesienie konkursu, która to prośba jest w jego posiadaniu. Prócz tego zażądał oskarżony na świadków urzędników ck. kasy pow. żółkiewskiej i urzędnika prokuratorji skarbu p. Schoffera.

Przewodniczący polecił odczytać akta z namiestnictwa w sprawie nakazu zapłaty kuponów kasie żółkiewskiej, a następnie zarządził przerwę.

Po odczytaniu aktów zapytuje przewodniczący oskarżonego, na jaki cel przeznacza fundusz depozytowy 150 zł. Ks. Stoj. oświadcza, iż zastrzega sobie prawo odebrania tych pieniędzy, są one bowiem funduszem na złotą lampę i nikt tknąć ich nie ma prawa. Zastrzeżenie to wciągnięto do protokołu.

Następnie odczytano odezwę namiestnictwa w sprawie zakondykowania obligacyj plebańskich i inne akta do sprawy się odnoszące. Oskarżony prosi o zawezwanie świadków pp. Zubrzyckiego i Fritza, urzędników podatkowych, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku do godz. 8. rano.

Katastrofa w Pensylwanji.

III. Ci, którzy pozostali przy życiu po katastrofie, obozują na wzgórzach w stanie zupełnego zaniedbania. Co chwila grozi im niebezpieczeństwo zarazy, która wybuchnąć może wskutek masy zgnilizny, napełniającej dolinę. Grzebanie trupów odbywa się szybko, pochowano też setki nie myśląc o konstatowaniu ich tożsamości. Tu i tam odgrywają się sceny iście rozdzierające. Ojcowie, którzy się przekonali, że stracili żonę i dzieci, rzucali się z rozpaczy do wezbranej rzeki i robili koniec swemu nieszczęśliwemu życiu. Inni szukają pociechy w trunku. Wiele kobiet zachorowało na zapalenie płuc. Pewien majętny obywatel znaleziony został w łachmanach, ale w otoczeniu całej swej rodziny; chociaż wszyscy byli prawie nadzy, radość ich nie miała granic, gdyż uszli śmierci. O okropnej sile, z jaką fale uderzyły na Johnstown, powziąć można wyobrażenie z faktu, że lokomotywa z przyczepionym do niej wagonem, ważąca 12 ton (około 150 cetnarów) uniesioną została 12 kilometrów.

Pewna biedna kobieta brodziła po bagnistych brzegach, szukając swej rodziny. Gdy nadszedł pewien człowiek, by ją pocieszyć, załamała ręce w rozpaczy i zawołała: „Wszyscy zginęli! Boże, bądź im miłościw! Mój mąż i siedmioro moich ukochanych dzieci — wszyscy zginęli! Tylko ja sama pozostała!“

Następnie opowiedziała o swem nieszczęściu temi słowy:

„Okropna powódź zapędziła nas na poddasze, ale i tam woda szła za nami i pędziła nas krok w krok, aż głowy nasze uderzyły o dach. Dłużej pozostać znaczyło śmierć niechybną, otworzyłam więc okienko i pousadzałam me kochane dzieci jedno po drugiem na przepływających belkach, polecając je opiece opatrzności. Gdym w ten sposób wysadziła swe najmłodsze, najukochańsze dziecko, chłopczyk zwracając się do mnie rzekł: Mamo, zawsześ mi mówiła, że Bóg dbać będzie o mnie. Czy on mię teraz zobaczy? Widziałam go, jak popłynął, zwracając ciągle ku mnie swą milutką twarzyczkę, i gdym się modliła o jego ratunek, znikł mi z oczu na zawsze. W tej chwili dach zerwało i uniosło mię z nim razem — po 15 godzinach pływania zostałam uratowaną. Gdybym znalazła choć jedno z moich ukochanych dziatek, tobym się bez szemrania poddała woli boskiej, ale one wszystkie zginęły. Straciłam wszy-

---

naprzód z ogniem zapału w oczach, z miłością dla pięknej Francji w sercu!...

...Na drugi dzień koło południa w zamku Marcy, zajętym przez straż pruską, panował pewien niepokój.

W najokazalej przybranym salonie odbywała się narada wojenna. Oficerowie 7. korpusu rozprawiali o czemś żywo, a z podniesionych głosów można było wnosić, że zdania ich się nie zgadzały. Od czasu do czasu niespokojne spojrzenia synów Marsa biegły przez otwarte drzwi do sąsiedniego pokoju, gdzie spoczywał na materacu skrwawiony i nielitościwie posiekany jeniec francuski.

Przyniesiono go aż tutaj w celu badania zapewne i ofiarowania życia za cenę zdrady. Ponieważ jednak ranny nie okazał najmniejszego pociągu do zostania zdrajcą, śmierć jego była już postanowiona. Wyrok zapadł bez chwili wahania, gdyż w nieszczęśliwym tym człowieku poznano wolnego strzelca.

Jedna tylko rzecz wprawiała w kłopot systematycznych, trzymających się zawsze litery prawa Niemców: nie byli pewni, czy kodeks pozwala na rozstrzelanie jeńca wojennego w pokoju, ranny zaś był tak osłabiony, że skonałby z pewnością, gdyby go chciano przenieść na podwórze, gdzie nań oczekiwał oddział żołnierzy z bronią w ręku.

W chwili najgorętszej dysputy nad tem, czy mają kazać wpierw opatrzeć chorego, a w razie potrzeby uciąć mu nawet zdruzgotaną rękę i później dopiero rozstrzelać, czy też uczynić to natychmiast, drzwi się otwarły i dwaj żołnierze wprowadzili drugiego jeńca, szpiega — jak mówili — przebranego za chirurga. Zauważano go już wczoraj, gdy mijał obóz, kierując się ku Metz, dziś wrócił znowu w celach dalszego szpiegowania zapewne.

— Rozstrzelać go! rozkazał niedbale komendant, nie odrywając wzroku od misternych kółek dymu, unoszących się nad porcelanową fajką, którą palił z filozoficzną powagą. Nagle myśl jakaś zaświeciła w ospałych oczach Prusaka. Skinieniem zatrzymał żołnierzy — i zwracając się do młodego jeńca, rzekł ironicznie:

— Możesz zresztą ocalić się od śmierci, składając przed nami praktyczny egzamin. Przekonamy się natychmiast, czy dobrze uczą we francuskich klinikach. Chodzi tu o najprostszą w świecie operację: o amputację zdruzgotanej ręki. Dajcie mu potrzebne przyrządy i zaprowadźcie do rannego, który się znajduje w przyległym pokoju! dorzucił, wskazując fajką na drzwi.

Andrzej, którego domyślni czytelnicy poznali już zapewne w młodym jeńcu, osłupiał z przerażenia, słysząc dziwny rozkaz komendanta. Nie miał jednak wyboru: najlżejszą oznakę obawy lub wahania mógł z łatwością przepłacić życiem, trzeba więc było odegrać z rozkazu wroga tragiczną rolę niepowołanego chirurga. Dreszcz przebiegł mu — co prawda — po ciele na myśl o nieszczęśliwym, który się miał dostać w jego ręce, uspokoił się jednak, przypomniawszy, że będzie miał do czynienia z najzaciętszym wrogiem ojczyzny.

— O jednego Niemca mniej będzie na świecie! — szepnął dla dodania sobie odwagi i posunął się naprzód.

Na progu jednak stanął jak wryty. W rannym, opływającym krwią, poznał brata. Miałże się splamić zbrodnią bratobójstwa? Miałże z rozkazu wroga stać się katem ukochanego Piotra? O nie, nigdy!

Piotr słyszał rozkaz komendanta i zrozumiał jasno sytuację.

Skinął na brata i gdy ten chciał się mu rzucić w objęcia:

— Strzeż się! — szepnął pospiesznie. — Mnie już nic nie uratuje, ale ty nie możesz, nie powinieneś ginąć marnie... I cóż, udało ci się? byłeś w Metz?

— Za godzinę wojsko nasze będzie tutaj... osłonięta lokomotywa jest już w drodze...

— I ty się możesz rozczulać wobec tego nademną? A, wstydź się bracie! niespodziewałem się po tobie takiej małoduszności... Tnij-że, mówię ci! tnij natychmiast!...

— O, nie!... nie mogę!... jęknął Andrzej.

— Hej, panie doktorze, czy operacja skończona? — dał się słyszeć z salonu rozkazujący głos komendanta.

— Andrzeju, zastanów się: siebie zgubisz, a mnie tem nie ocalisz, naglił Piotr, a widząc, że prośba nie skutkuje:

— Tnij! — zawołał rozkazująco. — Wymagam od ciebie posłuszeństwa jako starszy brat, zaklinam cię na imię matki naszej, na imię ojczyzny!...

Lancet wysunął się z ubezwładnionych rąk Andrzeja, który się czuł bliskim omdlenia. Piotr uchwycił go lewą ręką i czyniąc nadludzkie wysilenie, zaczął obcinać krwawe strzępy drgającego ciała, obnażył kość i usuwając się w zupełnem wyczerpaniu na posłanie, szepnął;

— Spiesz się.. pilnuj teraz... nie daj mi zbyt długo cierpieć!...

W dwie godziny później 90 pułk linjowy brygady Lapasseta wysadzał bramę zamku. Podczas gdy Andrzej Girot mścił się za brata, walcząc jak lew w szeregach wolnych strzelców, jeden z sierżantów dostrzegłszy w kałuży krwi jakieś szmaty ludzkiego ciała, popchnął je kolbą bagnetu.

Szmaty drgnęły pod dotknięciem... trupio blada twarz wynurzyła się ze wstrętnych bandaży i na widok francuskiego żołnierza cichy szept wybiegł z poza krwawych, zaszczytnych łachmanów:

— Wygnaliście prusaków?... O, jakżem szczęśliwy... kolego! Niech żyje ojczyz...

Śmierć nie pozwoliła mu dokończyć wielkiego hasła.

stko prócz życia, wrócę teraz do swej dawnej ojczyzny Virginji i tam złożę swe stare kości do wiecznego spoczynku.

Adwokat James Walters spędził tę okropną noc w swem biurze w Alma Hall, które oparło się nawałowi powodzi. Opowiada on, że wraz ze swoją rodziną znajdował się u siebie w domu o kilka ulic oddalonym, w chwili, gdy powódź nadeszła. Fala porwała ich wszystkich i wraz ze szczątkami dachu wrzuciła do jego własnej kancelarji, gdzie uratowało się ogółem około 200 osób w górnych piętrach. Pod gruzami budynku szkolnego znaleziono 124 trupów. Ze wszech stron zwożą trumny do Johnstown. Wszędzie słychać uderzenia młotów; każdy z uratowanych grzebie swych krewnych według możności sami; o żadnych ceremonjach kościelnych oczywiście nie ma ani mowy.

Jak przy każdej wielkiej klęsce, tak i tu nie obeszło się bez złodziei i rabusiów. Przeważnie mieli nimi być Węgrzy i Słowianie. Pewna banda, która toczyła między sobą spór o podział łupów, została napadniętą przez farmerów; 9 złodziei uciekło, 4 zapędzono do rzeki, gdzie utonęli. Niektórzy urzędnicy kolejowi widzieli, jak rabusie ucinali trupom palce i uszy, by pozdejmować pierścienie i kolczyki. Przeszukali następnie kilku złapanych rabusiów i znaleźli u jednego palec chłopczyka ze złotymi pierścieniami. W najbliższej chwili wisieli już złoczyńcy na pobliskich drzewach.

Jakaś Węgierka wyjęła ze skrzyni 7000 dolarów gotówką. Zaimprowizowana policja zastrzeliła jednego rabusia a 7 Węgrów wpędziła do wody i grożąc im rewolwerami zmusiła ich tak długo trzymać głowy pod wodą, dopóki się nie podusili. Ogółem ukarano doraźnie 16—20 osób. Ogółem na miejsce katastrofy zbiegło się ok. 15.000 obcych ludzi Węgrzy napadli na wagony z odzieżą i żywnością, a inna banda przypuściła szturm do banku, którego mury ocalały; spostrzeżono ich jednak w porę i odparto atak, przyczem 6 drabów zastrzelono. Major Dick zastrzelił własnoręcznie indywiduum, które przychwycił na tem, jak obdzierało trupa kobiety.

KRONIKA.

Także obrazek konkursowy. Uwagę Tarnopola, jak nam stamtąd donoszą, zajmuje obecnie sprawa konkursu czyli krydy niejakiego Zygmunta Goldsterna. Zwyczajna historja: ożenił się, za posag niewielki żony i na kredyt założył tutaj handel — żył i chorował nad stan, długów nie płacił i — zbankrutował. W zbadanie tej handlowej manipulacji iście galicyjskiej wdała się prokuratorja ze stanowiska karnego prawa, a znowu równocześnie rozmaici specjalni „machery konkursowe,“ alias *sępy* w guście waszych lwowskich znanych „konkursowców“ zajęli się uregulowaniem stanu biernego i czynnego krydy p. Zygmunta Goldsterna, którego w międzyczasie tutejszy sąd na kilka tygodni dla odpoczynku do kozy zaprosił.

Nie wiele z tego co przyszło wierzycielom konkursowym to prawda, ale jeszcze mniej mieli pożytku z gospodarki konkursowej p. Mendla Grossmanna „zarządcy masalnego“ i jego doradcy tutejszego „winkelszreibera“ Wolfa Steinhausa. Po obrachunku pokazało się, że na zapłatę wierzycieli z całego na przeszło 6000 zł. oszacowanego majątku krydatarjusza nic się nie zostało.

Wierzyciele w lament. Poczęto dochodzić — i cóż się pokazało: oto kubek w kubek coś podobnego, jak czytaliśmy w styczniowych artykułach *Kurjera Lwow.* o konkursie miejskiego Tow. kredytowego. Pokazało się, że drogą „ciekawych“ ale przez wydział wierzycieli alias przez podstawionych strohmanów zatwierdzonych po formie rachunków zarządca masy przysporzył sobie nietylko piękne honorarjum za sprawowanie zarządu konkursowego, ale nadto gdzieś i którędyś zawieruszył przeszło 2 do 3000 zł. z funduszów konkursowych. Oczywiście skonstatowanie tego faktu nie podobało się również prokuratorji tutejszej, która jest bardzo czułą na takie rzeczy, a następstwem tego było, że zamknięto także i pana zarządcę masy konkursowej Grossmana. Natomiast właściwy macher Wolf Steinhaus umiał się jakoś w cieniu utrzymać i chodzi jeszcze wolno, chełpiąc się, że jest przecież kawałkiem „jurysty“. Procedura z zarządcą masy Grosmanem nasuwa gwałtem pewne porównanie między Lwowem a Tarnopolem, ale cierpliwie wstrzymujemy się od nich, ufając przyszłości.

Nadmieniamy tylko dla tymczasowej wiadomości 15.000 członków upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego, zagrożonych repartycją wyśrubowanych w konkursie niedoborów, że toczące się śledztwo karne przybrało bardzo obszerne rozmiary.

Od p. inspektora szkół ludowych lwowskich otrzymaliśmy pismo następujce: „Autor artykułu „Jeszcze w sprawie godzin szkolnych“, umieszczonego w kronice Nr. 163 *Kur. Lwow.* z dn. 14. bm., mylnie poinformował szan. Redakcję, jakoby w jednej ze szkół ludowych lwowskich dziatwa z pierwszej klasy w środę wyszła ze szkoły dopiero o godz. 12 w południe. Według istniejących planów szkolnych, dzieci klasy pierwszej mają 18 godzin tygodniowo, t. j. najwyżej trzy godziny nauki dziennie, a zatem przy jednorazowej nauce siedzą w szkole najdłużej do godz. 11, przy dwurazowej do 10ej.

„Mogę prócz tego zapewnić szan. Redakcję, że dyrekcje szkół ludowych lwowskich jak najskrupulatniej przestrzegają wszelkich rozporządzen władz szkolnych, a tem samem i rozporządzenia ministerjalnego w sprawie upałów, to też obecnie dziatwa szkół ludowych lwowskich zawsze wolną jest od nauki po południowej, nadto zwalnianą bywa od końcowych godzin przed południem. Tyle też a nie więcej można w granicach obowiązujących przepisów zrobić.“

Umieszczając powyższe pismo p. inspektora, zauważamy, że sprawę zbadaliśmy jeszcze przed zamieszczeniem nadesłanej nam korespondencji i przekonaliśmy się, że polega ona na prawdzie. Fakt bowiem wypuszczenia dzieci z I. kl. normalnej o godz. 12 w południe ze szkoły, dotyczył dziatwy uczęszczającej na wykłady gr. kat. religji, odbywającej się dwa razy w tygodniu, w środę i sobotę, od godz. 11—12 w południe. Sądzimy, że wykład religji możeby przenieść na godzinę popołudniową, a może i półgodzinna lekcja byłaby wystarczającą.

W sprawie zjazdu strażackiego. Rada zawiadowcza kraj. związku ochotn. straży pożarnych król. Galicji i Lodom. w. ks. krakowskiem czyniąc zadość licznym życzeniom przedłużyła termin zgłaszania się uczestników i delegatów na IV. walny zjazd strażacki w Tarnowie do d. 23. czerwca br. z uwagą, aby zgłoszenia nastąpiły o ile możności przed wymienionym terminem. Dotychczas już bardzo wielu uczestników przybycie swoje zgłosiło i zachodzi obawa, czy komitet gospodarczy w Tarnowie będzie mógł dostarczyć odpowiednią liczbę bezpłatnych pomieszczeń.

Wycieczkę na Pasieki (za rogatkę Łyczakowską na prawo), urządza dzisiaj młodzież handlowa. Znana ustroń powinna pięknem położeniem zwabić wielu miłośników, a liczny udział publiczności w tej wycieczce będzie dowodem tak potrzebnej łączności z tą młodzieżą. Zabawy i gry towarzyskie, jako to: strzelanie z łuków o nagrodę, rzucanie balonem, gry w obręcze, wolanty, strzelanie do tarczy z flobertów, wyścigi młodzieży o nagrodę dam z totalizatorem, puszczenie trzech balonów; ognie sztuczne, któremi zajął się znany pirotechnik pan S. P., obiecują publiczności zabawę urozmaiconą i przyjemną. Powrót do miasta nastąpi wieczorem przy odgłosie muzyki, oświetleniu bengalskiem i pochodni,

Z Uniwersytetu. P. Michał Stanisław Flatau, rodem z Warszawy, praktykant konceptowy w namiestnictwie Niższej Austrji, uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

Malarz Ajdukiewicz otrzymał od cesarza w darze za wykonanie portretu arcyks. Rudolfa wspaniały pierścień. W środku pierścienia umieszczone są brylantowe cyfry cesarza F. J., otoczone pięknemi dyamentami. Pierścień doręczony został artyście z własnoręcznem pismem cesarza.

Konfiskata. Czwartkowy numer *Nowej Reformy* skonfiskowała prokuratorja za artykuł w sprawie przedwyborczego zgromadzenia, odbytego przed kilku dniami w Krakowie.

Mianowanie. Starszy nauczyciel w Półwsiu Zwierzynieckiem, Ferdynand Badańczyk, został mianowany inspektorem szkolnym okręgowym dla okręgu szkolnego Wadowice-Chrzanow.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notarjalnego w Tarnobrzegu Romana Łapińskiego, notarjuszem w Nisku.

Rada szkolna kraj. zamianowała Franc. Stabrawę, stałym nauczycielem w Mielcu.

Skutki upałów. Kanikuła wpływa nie tylko na mózgi ale i na żołądki. Donoszą nam bowiem z miasta, że w dniu 13. bm. w gimnazjum Franciszka Józefa z powodu nadmiernego gorąca w godzinach popołudniowych w dwóch oddziałach pierwszej klasy dostało wymiotów trzech uczniów. Wartoby, ażeby pp. dyrektorowie zakładów wychowawczych zechcieli mniej okazywać zapału edukacyjnego i jak przepisuje ustawa przy 19° rozpuszczać uczniów do domu.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Bóbrki donoszą nam, iż 14. bm. został przy kamieniołomie robotnik Michał Czujko z własnej nieostrożności zabity. Podłubywał on ogromny blok wiszący, który go następnie przygniótł. Nieboszczyk pozostawił małe niemowlę i żonę. Jest to już drugi wypadek tego rodzaju. Dziwnem jest, iż gmina do takich robót wysyła ludzi niedoświadczonych, narażając ich na utratę życia.

Pioruny. W Słupi nad Wisłą d. 12. bm. po południu piorun uderzywszy w topolę, odległą o 2 m. od stajni dworskiej murowanej, przeszedł do tejże i przebiwszy mur, zabił klacz w klatce, pozostawiając źrebię i ogłuszywszy stajennego. Wśród burzy w tym dniu, zapalił piorun dwa domy włościańskie w sąsiednich wsiach.

Zmarli. W Warszawie zakończył życie 12. bm. Tadeusz Krzymuski, były żołnierz z r. 1830, przeżywszy lat 88. Śp. Krzymuski przez długie lata sprawował urząd honorowy sędziego pokoju w Brześciu kujawskim. Żywot jego był pełen cichych ale wysoko cenionych zasług. W zmarłym traci ojca profesor krakowskiego uniwersytetu dr. Edmund Krzymuski.

W Stryju utonął temi dniami podczas kąpieli A. Baziuk, uczeń II klasy gimnazjalnej, syn nauczyciela z Lusiatycz.

Z Krynicy. Pierwsza lista gości kąpielowych do dn. 3. bm. wykazuje ogółem 249 osób, które już przybyły do Krynicy. Piękna pogoda sprzyja kuracji i dobrze oddziaływa na usposobienie leczących się.

Ajenci emigracyjni. Ekspozytura policyjna w Oświęcimie okazała się w skutkach bardzo potrzebną i pożyteczną. Jak donoszą krakowskie dzienniki, udało się jej wykryć nową bandę chłopów i żydów, którzy zajmowali się wysłaniem włościan galicyjskich i Słowaków do Ameryki, wytknąwszy emigrantom nową drogę na Nowytarg, Chabówkę, Wielką Polankę i Oświęcim. Jako drastyczny przykład wystarczy przytoczyć, że od 4 Słowaków szajka ta wyłudziła 101 złr. w drodze z Nowegotargu do Wielkiej Polanki. Sąd w Oświęcimie prowadzi śledztwo, ponieważ niektórych członków tej bandy aresztowano, a między nimi Jakóba Piętkę, przewodnika wychodźców.

Ministerstwo wojny zatwierdziło plany na budowę arsenału w Krakowie na gruntach za rogatką rakowicką, przedłożone przez dyrekcję inżynierji wojskowej. Roboty przygotowawcze do budowy rozpoczną się w ciągu dni 8, kosztorys na budowę, która ma trwać do 1891 r., wynosi przeszło 600.000 zł. W ten sposób stanie się zadość życzeniu, aby część zakładów fabrycznych dla celów wojskowych była u nas w kraju, gdyż dawać one mogą pewny i stały zarobek bardzo znacznej liczbie robotników i rękodzielników w czasie pokoju.

Warszawskie Tow. muzyczne w uznaniu wielkich zasług Oskara Kolberga, położonych dla kraju i sztuki na niwie etnografii, muzyki i zbierania pieśni ludowych, zamianowało sędziwego uczonego jubilata swoim członkiem honorowym.

Nawalnica połączona z uderzeniami piorunów nawidziła Kraków we czwartek między 8. a 9. wieczorem. Piorun uderzył na Rynku głównym w pobliżu wieży ratuszowej i pozostawił po sobie ślad w formie dołku w ziemi. Zapewniają, iż na trzeciem piętrze domu zwanego „pod jagnięciem“, obok pałacu „pod baranami“, od pioruna zniszczone zostały firanki w oknach. Piorun uderzył także na cmentarzu krakowskim i uszkodził kilka grobowców.

Samobójstwo aktorki. W Warszawie w Chambres-garnies na Chmielnej odebrała sobie życie 12. bm. wystrzałem z rewolweru Kazimiera Stefańska, była aktorka teatrów prowincjonalnych. Denatka liczyła 23 lat życia; żywot aktorski rozpoczęła przed pięciu laty w trupie Leśniewskiego, a następnie przyłączała się po kolei do innych towarzystw Przed dwoma laty opuściła deski sceniczne i zamieszkiwała stale w Warszawie, zajmując się pracą ręczną. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

W Petersburskim instytucie inżynierów cywilnych otrzymał nagrodę cesarską p. Korwin-Krukowiecki; medal srebrny za prace architektoniczne przyznano p. Stanisławowi Biegędzowskiemu.

Ósme miasteczko spalone. D. 14. bm. około g. 10. przed południem wybuchł groźny pożar w Sieniawie. Spaliło się 73 domów nieliczące gospodarskich budynków. Dwieście rodzin (blisko 1000 osób) bez dachu. Ratunek przy obecnej posusze był możliwie szybki. Z pomocą przybyły straże z Jarosławia, Szówska, Wiązownicy i Kostkowa (dóbr ks. Jerzego Czartoryskiego.) Miasto Jarosław przysłało dwie fury chleba i bułek. Katastrofą zostali wyłącznie prawie dotknięci żydzi, z wyjątkiem czterech katolickich rodzin. Budynki urzędów i kościoły ocalone.

Dwanaście cór na wydaniu. Wśród arystokracji angielskiej najobficiej zaopatrzonym w córki jest lord Landsdale. Pewnego lata wyjechał on do kąpielowego miejsca nad morzem i wziął ze sobą sześć starszych córek, które wszędzie ze sobą prowadził. Dwóch kuracjuszów spotkawszy go, rzekło do siebie półgłosem: „Biedny człowiek!“ Wówczas lord obrócił się do nich i odpowiedział z uśmiechem: „Nie tak biedny, jak się panom zdaje. Mam jeszcze drugie sześć córek wdomu.“

Bezrobocie w Jaworznie. Do *N. Reformy* piszą, iż bezrobocie w kopalni węgla braci Gutmanów i Springera trwa dotąd. Dwunasty dzień już mija, jak 1100 stałych górników, a z tak zwanymi ściągaczami przeszło 2000 osób zaprzestało pracy i pomimo interwencji starosty, nie może nastąpić porozumienie. Robotnicy zapewnili go, że zachowają się jak najspokojniej, lecz od warunków postawionych właścicielom nie odstąpią. Żądają oni zamiast 12-godzinnej, 8-godzinnej pracy, otwierania wcześniej szybów, aby znużeni krwawą pracą, a siedzący już bezczynnie, mogli opuścić podziemia, żądają również niezamykania szybów natychmiast po godz. 6 rano, a zatem uwolnienia się od dotkliwych kar (od 1—2 złr.) za spóźnienie i obniżenia ceny prochu i dynamitu. Dodać należy dla wyjaśnienia, że wszelkie roboty tak górnicy, jak i ciągacze wykonywują na akord i rozsadzają skały własnym prochem, który im zarząd sprzedaje po 60 ct. za kilo, gdy górnicy na Szląsku Pruskim płacą tylko po 24 cnt. (40 fen.). Dwóch górników przy zarobionych 100 złr. zwracają za proch 23 do 24 złr., a zatem prawie czwartą część całego zarobku. Dziwna zaprawdę manipulacja!

Zachowanie się strajkujących jest ze wszech miar nienaganne i pełne taktu. Wprawdzie na rozkaz władzy pozamykano szynki, a żandarmerja zabrania schadzek i gromadki nawet z kilku ludzi natychmiast rozpędza, a po wizycie p. starosty zarekwirowano 48 ułanów, ale sytuacja z dniem każdym staje się groźniejszą; strajkującym zagraża głód, a właściciele kopalni muszą już dla własnych maszyn sprowadzać z Prus węgle i żądają zwiększenia załogi wojska. Pożądane byłyby bardzo odwiedziny inspektora przemysłowego, p. Nawratila. Jego gruntowna znajomość robotniczych stosunków, szacunek i wiara, jaką potrafił sobie zaskarbić u czarnych dłoni, wielce może się przyczynić do złagodzenia nieporozumień i doprowadzenia do zgody. On jeden ma prawo rozpatrzyć się dokładnie i wytłumaczyć robotnikom, jak administrują ich gwarecką kasą i sprawdzić, czy w istocie takzwana konsuma, założona przez zarząd kopalni, jest ciężarem a nie pomocą dla pracujących. Błagają oni, aby ich uwolniono od korzystania z takiego dobrodziejstwa, gdzie zostawiają cały swój zarobek, a żądają, aby otrzymywali zaliczki w gotówce.

Gdyby zarząd kopalni nie był złożony wyłącznie z samych Prusaków, którzy z zasady są wrogo usposobieni do wszystkiego co polskie, a więc i do naszych polskich robotników, możeby łatwiej nastąpiło pojednanie.

Z Łubn do Paryża konno. W d. 28. kwietnia br. kornet 26. bugskiego pułku dragonów, p. Asiejew, wyruszył konno w podróż z Łubn (połtawska gub.) do Paryża. Niezwykła ta wycieczka sportowa zasługuje na uwagę, mamy tu bowiem do czynienia z rzadką wytrzymałością konia i jeźdźca. P. A. zamierzył 2400 wiorst, dzielące go od kresu podróży, odbyć w ciągu 35 dni, a użył do tego dwóch koni: jadąc na jednym i prowadząc drugiego na zmianę luzem. Takiego sposobu używają Kirgizi w swoich dalekich podróżach. Zamierzona podróż udała się najzupełniej pomyślnie. P. A. w ciągu 33-ch dni przebył bez wypadku 2447 wiorst i w d. 31. maja o godz. 4. popołudniu stanął w Paryżu. Zarówno dzielny sportsman, jak i jego wierzchowce, przybyli na miejsce w doskonałym stanie zdrowia. Jeden koń jest zwykłym frontowym wierzchowcem oficerskim; drugi zaś pół krwi, ze stada Iłowajskich, stanowi osobistą własność podróżnika. Bagaż naturalnie p. A. ograniczył do minimum. Z Łubn p. A. jechał na Kijów, Nowogród-Wołyński, Lwów, Kraków, Opawę, na północne Czechy i Bawarję, na Darmsztadt, Luksenburg, Montmedi i Reims. W pierwszych dniach swej podróży robił po 45—50 wiorst na dzień, następnie przyspieszał marsze, robiąc w Austrji i Niemczech po 80 kilom. na dzień, z wyjątkiem Czech, gdzie górzyste położenie nie pozwalało na tak szybką jazdę. We Francji p. A. jechał już z szybkością 80 — 90 kilom. na dobę, a w ostatnim dniu zrobił 110 kilm. Całą drogę p. A. jechał na zmianę stępa i kłusa, przesiadając się z jednego konia na drugiego. Pomimo słabej znajomości języków niemieckiego i francuskiego, p. A. przebył całą drogę bez żadnych przygód.

Cywilizacja carska. W *Nowem Wremieni* czytamy co następuje: „Przed kilku dniami minister komunikacji wydał polecenie, aby na kolejach znajdujących się w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego i wileńskiego, cała służba mająca styczność z publicznością władała bezwarunkowo językiem rosyjskim; dalej oficjaliści, wskazani przez miejscową inspekcją, obowiązani są nietylko mówić ale i pisać po rosyjsku. Powyższy rozkaz określa nadto termin, w którym rozporządzenie ma wejść w życie; otóż wszyscy oficjaliści, którzy nie zastosują się do rzeczonego przepisu ministra komunikacji, zmuszeni będą opuścić służbę; na drodze warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko bydgoskiej po upływie sześciu miesięcy; na drodze warszawsko-terespolskiej po upływie dwóch miesięcy, a na wszystkich innych kolejach, leżących w obrębie wymienionych powyżej generał-gubernatorstw — natychmiast. W końcu poleca rozkaz ministerjalny, aby wszelkie bez wyjątku dokumenta wydawane publiczności tudzież ogłoszenia kolejowe drukowane były obowiązkowo w języku rosyjskim“.

Nie ma co mówić piękny okaz „prymirenja“, o czem wciąż rosyjskie dzienniki się rozpisują.

Obiad literatek odbył się w przeszłym tygodniu na bruku londyńskim. Komitet urządzający zaprosił wszystkie kobiety, które kiedykolwiek w życiu wydały książkę lub wydrukowały artykuł w łamach czasopism. Z zaproszonych pięciu setek atoli przybyło tylko 26 i to wcale niewybitnych. Suknie — gdyż o nich mówi przedewszystkiem złośliwy sprawozdawca — były skromne; przeważały bluzy. Nic dziwnego, ponieważ mężczyzn zupełnie wykluczono od współudziału. Pierwszy toast wzniesiono na cześć niewolnic, jęczących pod jarzmem małżeńskiem; później szły zdrowia poetek, literatek, aktorek itd., a na końcu dopiero panien. Widocznie, zgromadzenie pogardzało stanem panieńskim.

Kobiety-studentki. W uniwersytecie w Helsingfors, w Finlandji, gdzie jest spora liczba studentek, namyślają się, co z niemi zrobić. Podług statutów bowiem koniecznem jest, aby każdy ze słuchaczy należał do jednej z sześciu istniejących tam korporacyj. Ponieważ utworzenie korporacji damskiej nie zgadza się również ze statutami, więc pracują nad tem, aby kobiety studentki mogły wstąpić do korporacji męzkich.

Ceny hotelowe w Paryżu. Dzienniki zagraniczne, nawet niemieckie, zapewniają, że ceny hotelowe w Paryżu są obecnie wysokie, ale wcale nie nadmiernie. Jako przykład przytaczają cennik olbrzymiego hotelu „Grand Hotel“, położonego przy bulwarach Kapucyńskich i posiadającego 630 pokojów na pięciu piętrach. Na pierwszem piętrze jest 7 salonów, z których najdroższy kosztuje 60 fr., najtańszy 40 fr. Pokój (o dwu łóżkach) z gabinetem na temże piętrze kosztuje 45, najtańszy 28 fr. Pokój z jednem łóżkiem można mieć za 14 do 28 fr., salon na drugiem piętrze kosztuje od 36 do 50 fr., pokój o dwu łóżkach 24 do 40 fr. To samo mniej więcej płaci się za pokój na trzeciem piętrze, z tą tylko różnicą, że za drugie łóżko dopłaca się nie 5 fr. jak na niższych piętrach ale 4 fr., za „service“ 1 fr. od osoby dziennie. Pokój dla służby na wszystkich piętrach kosztuje 3 fr. Na czwartem piętrze są jeszcze pokoje po 29 fr., najtańsze kosztują 8 fr., „service“ 1 fr. Na piątem piętrze pokój najdroższy kosztuje 12 fr., najtańszy 4 fr.

Ogrody botaniczne. Wedle obliczenia pism fachowych, istnieje na świecie 197 ogrodów botanicznych. Najwięcej posiadają ich Niemcy, bo 34, następnie kolonje angielskie 27, Francja wraz z kolonjami 25, Włochy 23, Rosja i Syberja 17, Austro-Węgry 13, Wielka Brytanja i Irlandja 12, Skandynawja 7, Belgja, Holandja, Hiszpanja, Stany Zjednoczone Ameryki północnej po 5. Portugalja i Szwajcarja po 3, Danja i Rumunja po 2, Egipt, Brazylja, Chilli, Equador, Grecja, Guatemala, Japonja, Peru i Serbja po jednym.

Kosztowny rękopis. Antykwarjusz londyński Bernard Quaritch otworzył wystawę rzadkich znajdujących się u niego rękopisów. Jednym z najcenniejszych skarbów jest rękopis ewangelji, pochodzący z r. 680, znanej pod nazwiskiem „Złotej ewangelji Henryka VIII.“ Rękopis ten podarowany był Henrykowi VIII przez papieża w r. 1521, równocześnie z nadaniem mu tytułu „Defensor fidei.“ Antykwarjusz ceni ten rękopis na 2500 ft. sterl. (około 30.000 zł.)

Ludność Warszawy. Podług ostatniego spisu ludność Warszawy w początku rb. liczyła: 243688 mieszkańków stałych (117758 mężczyzn i 125930 kobiet) i 202082 mieszkańców niestałych 98475 mężczyzn i 103607 kobiet) czyli razem 445770 mieszkańców stałych i niestałych. Dodać jeszcze należy stały garnizon, składający się 28535 wojska; ogółem więc w roku 1889 Warszawa liczyła 474305 ludności. Podług stanu i zajęcia ludność tę składa; 24755 szlachty rodowej (11575 mężczyzn i 13180 kobiet); 7150 szlachty osobistej (3500 mężczyzn i 3650 kobiet), 96 duchowieństwa zakonnego (26 mężczyzn i 70 kobiet), 362 duchowieństwa świeckiego i obsługi kościelnej (217 mężczyzn i 145 kobiet), 3451 mieszczan uprzywilejowanych (1784 mężczyzn i 1667 kobiet), 6416 kupców (3817 mężczyzn i 2599 kobiet), 32666 handlarzy (16960 mężczyzn i 15706 kobiet), 60934 rzemieślników i robotnikow (33263 mężczyzn i 37671 kobiet), 272477 mieszczan (125373 mężczyzn i 147106 kobiet), 25594 wojskowych czasowo urlopowanych, zapasowych i ich rodzin (13928 mężczyzn i 11660 kobiet) i 11867 zagranicznych (5790 mężczyzn i 6077 kobiet). Podług spisu, dokonanego w początkuch roku 1888, ludność Warszawy (włącznie z garnizonem wojskowym) liczyła 471271, zatem w ciągu roku zeszłego przybyło miastu 3034 ludności.

Z Kurjera świątecznego:

Postępowicz. Pi! Pi! mój Jankielku, twoja szlachta robi wielkie postępy.

Zacofander. Ny?

Postępowicz. Słyszałeś o pługu parowym?

Zacofander. Oj oj! Oni niedługo zechcą mieć parowych żydów, bo im zwyczajni nie wystarczą.

W rozmowie.

Pani Z., już niemłoda kobietka, pyta X.

— Ile też dałbyś mi pan lat?

X. z elegancją:

— Nie dałbym!... ująłbym.

Teatr, literatura i sztuka.

W Teatrze hr. Skarbka dzisiaj trzeci i ostatni występ p. Gustawa Fiszera.

„Pracy“, dwutygodnika, poświęconego sprawom klas pracujących wyszedł numer 3. i zawiera następujące artykuły: 1) Zgromadzenie robotników lwowskich (sprawozdanie z zgrom. odbytego d. 19. maja.) 2) Przesilenie ekonomiczne we Włoszech. 3) Kwestja socjalna w Belgji. 4) Giordano Bruno. 5) Międzynarodowy socjalistyczny kongres robotniczy w Paryżu. 6) Sprawy drukarskie. 7) Ubezpieczenie robotników od wypadków itd.

W sprawozdaniu z popisów w szkole spiewu pani Mainardi przez zapomnienie nie wymieniono pani Kazimiry Mecherzyńskiej, najbardziej utalentowaną spiewaczki tej szkoły, którą po arjach z Verdiego „Rigoletta“ i „Ernaniego“ darzono zasłużonemi oklaskami.

„Sylwana“, czasopisma poświęconego sprawom lasowości, zeszyt czerwcowy podaje następujące artykuły: Alfred Józef Potocki. H. St.: O trwałości drewna W. Tyniecki: Proszniki czyli obłoniki (Peridermia) na sosnach. W. Szybiński: Chlorofil czyli zieleń listna. Ankieta w sprawie kraj. szkoły gospodarstwa lasowego. W sprawie kraj. doświadczalnej stacji leśnej. Odezwa w sprawie stypendjum imienia H. Strzeleckiego. Odezwa wydziału w sprawie sprawozdań delegatów. Wiadomości bieżące i rozmaitości: Nasze skrzypy czyli sosenki, szkodliwy wpływ kotłumów na przyrost sosen. Towarzystwo rybackie w Krakowie. Pożar lasu. Zarybienie Skawy.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 15. czerwca. Sprawa założenia drugiego toru na kolei Karola Ludwika jest w stadjum bliskiego rozwiązania. Projekt przedłożony przez dyrekcję kolei na drugi tor z Krakowa do Dembicy, obecnie poddany jest gruntownemu zbadaniu; równocześnie rozważany jest projekt drugiego toru aż do Przemyśla.

Praga 15. czerwca. Wskutek strajku robotników w kopalniach węgla, ceny węgla podskoczyły o 8 ct. na cetnarze.

Budapeszt 15. czerwca. Ministerstwo dowiedziało się, że przy wykupnie rządowem propinacji, zamierzone są ze strony uprawnionych wielkie szwindle.

Berlin 15. czerwca Z Belgradu donoszą do *Vossische Zeitung*, że poseł rosyjski Persiani zaproponował wczoraj z polecenia gabinetu petersburskiego rejencji zawarcie konwencji wojskowej pomiędzy Serbją i Rosją. Rejencja przyjęła propozycję tę sympatycznie.

Paryż 15. czerwca. Zgromadzenie 1200 woźniców uchwaliło urządzić strajk powszechny.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 16. czerwca. *Neue fr. Presse* z 14. bm. omawiając serbskie wypadki w artykule wstępnym, oświadcza, iż Austrja nie zniesie zaczepek

i podburzań, przeciwko swym posiadłościom wymierzonych. Wszystkiem tem kieruje ręka Rosji, w przeciwnym razie nie odważyłaby się Serbja na zajęcie tak wyzywającego wobec Austrji stanowiska. Tenże dziennik donosi, że tron Obrenowiczów zdaje się zachwianym, a partja rusofilska chce na tronie osadzić księcia czarnogórskiego Mikołaja lub ewentualnie Karageorgewicza.

Budapeszt 15. czerwca. Dzienniki angielskie i francuskie doniosły niedawno, że Rosja próbowała pozyskać dla siebie Stambułowa. Rosja żądała, by Bułgarzy napędzili Koburga, a w razie wojny stanęli po stronie Rosji. Stambułow jednak, jak donosi *Pester Lloyd*, nie chciał ani mówić o tych propozycjach. Odpisał on Kalczewowi, posłowi bułgarskiemu w Stambule, przez którego ambasador rosyjski Onon chciał rozpocząć rokowania, co następuje: „P. Onon musiałby być bardzo naiwny, jeżeliby sądził, że Bułgarzy po raz drugi dadzą się złapać w tę samą pułapkę, co w r. 1886. Ze względu na Rosję pozbyła się wówczas Bułgarja ukochanego księcia, a odwdzięczając się za to, Rosja zesłała nam swego dyktatora w osobie jenerała Kaulbarsa“. Nareszcie zwracając się osobiście do Kalczewa, pisze Stambułow: „Radzę panu nie mięszać się więcej w podobne rzeczy, i jeżelibyś pan sobie pozwolił trzecim osobom mówić o czemś podobnem, podpadłbyś rygorowi odpowiedzialności sądowej jako zdrajca stanu“. Że odpowiedź ta jest jasna i stanowcza, tego chyba nikt nie zaprzeczy.

Berlin 15. czerwca. *Rheinischer Courrier* donosi z Belgradu, że rząd serbski zamierza zupełnie usunąć Milana od wpływu na wychowanie Aleksandra.

Rzym 14. czerwca. Z powodu uroczystości rzymskich na cześć Giordana Bruno pisze korespondent rzymski *Germanji* co następuje: „Papież kazał w pierwsze święto Zielonych świątek przez cały dzień w swej prywatnej kaplicy wystawić św. Sakrament i cały dzień przepędził na modlitwie. W niedzielę popołudniu odwiedzili sekretarza stanu posłowie Austrji, Francji, Portugalji, Belgji i pełnomocnik księcia Monaco, skąd natychmiast udali się do Papieża. Papież wobec posłów wyraził swoją głęboką ufność w Bogu i nadzieję, że Bóg wszystko zwróci ku lepszemu. Podczas całej niedzieli świątecznej obecnemi były w Watykanie cały pułk papieski, guardia nobile, guardia palatina, gwardja swajcarska i żandarmerja papieska. W środę ogłaszają pisma katolickie liczne telegramy, jakie nadeszły do papieża z wszystkich stron świata na dowód współczucia dla niego. Telegramy te zawierają najpoważniejsze protesta przeciwko uroczystości Giordana Bruno. Szczególnie protest z Monaco musi być objawem bardzo poważnym.

Cetynja 15. czerwca. Książę Mikołaj przybył już z powrotem. Ludność prowadziła go w prawdziwie tryumfalnym pochodzie od granicy aż do Cetynji. Witano go wszędzie z entuzjazmem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. *Lwów* 15. czerwca. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).*

Po mimo stałej tendencji w handlu zbożowym, w obecnej chwili zachowują producenci jak i odbiorcy jak najwiekszą rezerwę, obroty ograniczają się na bardzo niewielkiej transakcji.

Główny popyt okazuje się na produkta olejne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld.	6.70	do	7.20
Żyto gotowe	„	5.75	„	6.10
Owies obroczny	„	6.20	„	6.50
Jęczmień	„	—.—	„	—.—
Rzepak na termin jesienny	„	12.—	„	12.50
Groch	„	—.—	„	—.—
Wyka	„	—.—	„	—.—
Bobik	„	—.—	„	—.—
Hreczka	„	—.—	„	—.—
Kukurudza	„	—.—	„	—.—
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	„	—.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	„	—.—
„ biała	„	—.—	„	—.—
Koniczyna szwedzka	„	—.—	„	—.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacje kolei	„	12.50	„	13.—

Kraków, 15. czerwca. *(Ceny targowe loco za 100 klgr.)* Pszenica 7·70 — 7·90; żyto 6·75 — 6·90; jęczmień 7·— — 7·50; owies 7·— — 7·15. Usposobienie lepsze, ceny wyższe, popyt jeszcze słaby.

NADESŁANE.

Dziś w Niedzielę

Koncert smyczkowy

muzyki wojskowej p. 55. w *Zaciszu*, ulica Zamarstynowska l. 25.

Pracownia sukień damskich Teofili Tynieckiej została przeniesioną z ulicy Trybunalskiej l. 1. na ulicę Ormiańską l. 2. II. piętro.

Dr. LEON ROSENBUSCH

były elew-asystent przy klinice chorób wewn. uniw. Jagiel. w Krakowie **powrócił i ordynuje** jak dawniej w chorobach wewnętrznych (specjalnie w chorobach płuc i dróg oddechowych) (2—4)

ulica Kopernika l. 32.

MARJENBAD.

Dr. Stanisław Prager

praktykuje tamże od lat 10.

Homeopata

Maurycy Rosenkranz

mieszka przy placu Halickim l. 13., ordynuje od godz. 9ej do 11ej i od 2ej do 5ej.

Dr. KAZIMIERZ KRUSZYŃSKI

b. sekundarjusz szpitali wiedeńskich ordynuje przez sezon letni od 1. Czerwca w **Szczawnicy**, w domu Wgo Dra Trembeckiego.

Dom bankowy i kantor wymiany

Sokal i Lilien

we Lwowie

kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, listy zastawne, akcye kolejowe, obligacje pierwszeństwa, rządowe i prywatne losy, monety austrj. i zagraniczne po najkorzystniejszych warunkach.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji. ☛ Na żądanie za zaliczką pocztową.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. czerwca 1889.

Hotel ŻORZA. M. Wysocki z Krakowa, M. Bogdanowicz z Kossowa, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, W. Szeliski z Komborni, W. Becker z Żółkwi, A. Mysłowski z Zubrzca, T. Wasilewski z Sinkowa, L. Guillaume z Paryża, G. Koppel z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. S. Domański z Wołkowiec, W. Spausta z Tatarynowa, R. Cziszka z Doliny, A. Charzewska z Kołomyji, E. Walek z Kołomyji, K. Horbal z Stryja, J. Kocyk z Batiatycz, J. Berger z Neutitschan.

Hotel EUROPEJSKI. A. Wichs z Tarnopola, R. Hope z Tarnopola, A. Narbutt z Połomyji, M. Wechsler z Wiednia, R. Wildonseder z Wiednia, W. Lichtenstein z Wiednia, J. Małachowski z Przemyśla, W. Filipowski z Gródka, J. Schmal z Wiednia, J. Kraskowski z Radłowa.

Hotel LANGA. Ig. Hübl z Debeslawic, St. Chmurowicz z Zarzyszcza, N. Grünwald z Wiednia, Sig. Kabie z Wiednia, Em. Bandi z Wiednia.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Od 1. czerwca 1889.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o godz. 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Tarnopola Brodów (na dworzec główny) 10·31 wieczór mięszany. Na Podzamcze o godzinie 10. wieczór. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13 listopada).

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 3·36 popołudniu ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8·26 rano z Budapesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. — 12·08 w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Stróż, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 9. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 3·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnowody-Rudno g. 4 m. 20 po południu.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego o godz. 6·24 rano, a z Podzamcza o godz. 7. rano mięszany. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. listopada.)

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·50 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·20 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchy. — 8·45 wieczór do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Budapesztu. — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

15 czerwca 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 50	207 75
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 40	101 40
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 40	104 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 50	101 50
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	94 —	95 —
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 75	99 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	57 50	59 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	105 —	106 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	34 —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleonder	9 49	9 59
Półimperiał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1·21.50	1·23·50
100 marek niemieckich	57 25	58 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 15. czerwca 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	311 —	317 25
„ Bank anglo-austrjackiego	125 —	127 25
„ Unionbanku	227 50	232 50
„ kolei Karola Ludwika	205 50	209 25
„ kolei północnej	262 —	266 50
„ kolei południowej (Lombardy)	120 25	122 85
„ kolei państwowej	240 —	241 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	237 50	241 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	188 —	191 50
Losy komunalne wiedeńskie	146 —	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 50	114 25
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 50	105 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 —	237 40
Renta węgierska złota 4 proc.	101 05	102 05
Akcje Bankvereinu	106 50	110 —
Rosyjski rubel papierowy	121 75	123 25
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	300 75	306 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889. (godz. 5. min. 35 pop.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Od więcej jak 50ciu lat
skutkiem wypróbowane i ogólnie ulubione artykuły toaletowe do

Pielęgnowanie skóry

jakoto:

Eau de Lys de Lohse,

jedyny środek ochronny przeciw opaleniu, usuwa pewnie wszelkie nieczystości skóry, żółte plamy, pryszcze, czerwoność, czyni twarz, szyję, ramiona i ręce białe, nadaje cerze zdrowe, młodociane wejrzenie. W oryginalnyah flakonach z pouczeniem użycia á **złr. 1·40** i **złr. 2·70.**

Lohse'go mydło z mleka liliowego

z powodu swej czystości i łagodności, najlepsze mydło toaletowe, które z powodu wielkiej zawartości tłuszczu utrzymuje skórę **giętką i miękką** á sztuka **60 ct.** mocno perfumowane á sztuka **złr. 1.** austr. wal

Lohse'go pudr liliowy,

na dzień i wieczór, nader **delikatny**, p zyczepny i niewidoczny na skórze. podobniejszy do **aksamitu** od wszelkich istniejących pudrów, biały lub różowy dla blondynek, żółty dla brunetek; cena pudełka **złr. 1·80** austr. wal.

Gustaw Lohse, 46 Jäger-Strasse **Berlin**
nadworny fabrykant perfumerji.
Do nabycia we wszystkich handlach perfumerji i galanteryjnych.

Fabryka Storów i Żaluzyj
Józefa Jürgensa

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.
poleca: **Story patyczkowe i płócienne, żaluzje deszczułkowe, Parawany w wielkim wyborze,** tudzież **Story płócienne malowane.**

Uznane za najlepszą perfumę do chusteczek itd. są:

Lohse'go Extraits quadruples.

Lohse'go KONWALJE
Lohse'go Heliotrope blanc
Lohse'go Lilja złota.

Nowość!!! Lohse'go Peau d'Espagne. Nowość!!

Gustaw Lohse, 46 Jäger Strasse **Berlin**
nadworny fabrykant perfumerji.
Nabyć można we wszystkich lepszych handlach perfumerji i galanteryjnych.

Główny skład
Trumien metalowych
w wielkim wyborze
poleca handel
A. Faliszewskiego
w Przemyślu
po cenach fabrycznych.

Schering'a Esencja pepsynowa

według przepisu *Dra Oskara Liedreich,* profesora nauki o lekach w uniwersytecie w Berlinie.

Trudność i powolność trawienia, zgagę, zaflegmienie żołądka, skutki niemierności w jedzeniu i piciu usuwa w krótkim czasie ta przyjemny smak mająca esencja. Cena flaszki złr. 2·30, pół flaszki złr. 1·20.

Schering'a „Grüne Apotheke"
Berlin N. Chausseestrasse 19.

Składy prawie we wszystkich aptekach i znanych droguerjach. Listowne zamówienia wykonują się natychmiast.

Karlsbad.

Jego **w świecie słynne zdroje i wytwory zdrojowe** są najlepszym i najskuteczniejszym

Środkiem leczniczym

na choroby **żołądka, wątroby, śledziony, nerek, organów moczowych, prostaty, diabetes melitus, kamień w pęcherzu, nerkach i żółci, chronicznym reumatyzmie** itd.

Karlsbadzkie wody mineralne. sól sprodl. w proszku i krzyszt., pastylki sprudlowe. **Karlsbadzkie** mydło sprudl. ług sprudlowy i sól ługowa.

są do nabycia w wszystkich handlach wód mineralnych, droguerjach i aptekach.

Wysyłka karlsbadzkiej wody mineralnej
Löbel Schottländer w **Karlsbadzie** (Czechy).

Środki do desinfekcji

a mianowicie
Kwas karbolowy w kryształach,
„ „ rozpuszczony,
„ „ surowy w płynie,
Wapno karbolowe,
„ fenilowe,
„ chlorowe,
Proszek desinfekcyjny.
Dwusiarczan wapniowy,
Siarczan żelaza,
Antibakterion biały,
„ czerwony,
Papier do klozetów.
poleca

Józef Hanke
we Lwowie.

Skład bilardów

Bilardy podwójne do obracania w jednej sekundzie lekko się obracają, z dwoma płytami marmurowemi, jedna strona do karambola druga z łuzami. Bilardy karambolowe. Bilardy z łuzami i karambolowe pojedyncze, Kule, kije, skórki, kréda i wszelkie przybory są do nabycia. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. Bilardy z przyborami od 150 złr i wyżej.

Z poważaniem **Bracia Andraszek,**
Fabryka bilardów we Lwowie,
ulica Grodzickich l. 3.

Olej słuchu

Ekstrakt c. k. sekundarjusza **Dra Schipeka,** z powodu swego pewnego skutku od wielu powag od dawnych lat uznany, ponieważ leczy każdą nie wrodzoną **głuchotę, trudności słuchu, szum w uszach,** jakoteż usuwa wszelkie **choroby uszu,** otrzymać można z pouczeniem użycia za złr. 1 50 w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie

---

Letnie materje kamgarnowe

bardzo eleganckie i trwałe na ubiory męskie w 20 różnych kolorach trwałych, 60 cntm. szerokie
1 kompletny ubiór
6½ metr. tylko 3 złr.
Jedna próba wystarczy, ażeby się przekonać o znakomitej jakości tej nader ulubionej materji.

Berneńskie sukna
wysyłają się po zadziwiająco niskich cenach, a mianowicie:
tylko dobre gatunki:

3·10 mtr.	na 1 ubiór	3·50
3·10 „	na 1 ubiór	5·—
3·10 „	na lepszy ubiór .	6·—
3·10 „	na lepszy ubiór .	7·80
3·10 „	na bardzo dob. ubiór	8·50
3·10 „	na bardzo dob. ubiór	9·—
3·10 „	na bardzo dob. ubiór	9·50
3·10 „	na nadzw. dob. ubiór	10·50
3·10 „	na nadzw. dob. ubiór	12·50
3·10 „	na nadzw. dob. ubiór	14·—
3·10 „	na nadzwycz. znakomity ubiór od złr. 16, 18 do	20·—

Najznakomitsze berneńskie materje na palta

2·10 mtr.	na palto	6·30
2·10 „	na dobre palto . .	8·40
2·10 „	na bardzo dob. palto	12·60

1 sztuka na kamizelkę pikową franc. 1 złr. 50 cnt.
1 sztuka na kamizelkę pikową franc. (szport) 2 złr. 50 cnt.
Czarne peruviens i doskins na ubiory salon. 3·25 od 10 złr. zwyż.
Przy zamówieniu wzorów trzeba gatunek żądany wymienić.

Skład fabryczny sukna
Karol Pechaczek
Berno (Morawia) **Krautmarkt 13.**
Wysełka tylko za gotówkę lub za pobraniem.
Wzory gratis i franco. Wzory dla krawców niefrankowane.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

!Proszę czytać i podziwiać!

Z powodu zastanowienia pracy w wielkiaj fabryce zegarków, której jestem jedynym zastępcą, zostałem upoważnionym cały zapas dobrych zegarków do pozbycia za każdą cenę i dlatego sprzedaje od dziś piękny, dobrze chodzący zegarek z imit. złotą kopertą za bezcen, za **2 zł. 50 ct.** i zamawiający, który odwoła się na to ogłoszenie, dostanie gratis wspaniały pozłacany łańcuszek z zasówką. Otrzymać można za pobraniem we wiedeńskim składzie komisowym zegarków

S. Blodek. Wiedeń, Leopoldstadt, Schreigasse Nr. 9. K.

NB. Niepodobające się przyjmuje się na powrót franko.

Otwarcie dalszej subskrypcji

na udziały we fabryce skór pod firmą

„Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie"

„Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką".

Celem koniecznego rozszerzenia fabryki naszego Towarzystwa rozpisujemy stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia i Rady nadzorczej dalszą subskrypcję na udziały.

1) Pojedynczy udział wynosi 200 złr. w. a. (§. 49 statutu).
2) Każdy może subskrybować dowolną ilość udziałów (§. 49 st.)
3) Przy subskrypcji należy uiścić na fundusz rezerwowy po 5 zł. w. a. od każdego udziału (§ 54 statutu).
4) Udział może być wpłacony naraz przy wstąpieniu do Towarzystwa lub częściowo przynajmniej po 10 złr. miesięcznie na każdy udział (§. 49 statutu).
5) Poręka członków jest ograniczoną do najmniejszej ustawą dozwolonej wysokości tj. do jednokrotnej (§. 12 lit. d statutu).
6) Według §. 12. kontraktu notarjalnego z kierownikiem fachowym zawartego, tenże poręczył członkom spółki swoimi udziałami złożonymi w kwocie 10.000 złr. w. a. i zatsrzeżoną sobie za kierownictwo fachowe kwotą wynagrodzenia **za najmniej 8% dywidendy** od kwot na działy rzeczywiście wpłaconych.
7) Statut i kontrakt notarjalny z kierownikiem fachowym przeglądane być mogą w miejscu subskrypcji, gdzie też udzielane będą wszelkie wyjaśnienia.

Subskrypcje przyjmują:

a) **we Lwowie:**
1) Towarzystwo zaliczkowe, — 2) Dom bankowy Wgo Augusta Schellenberga i 3) Dom bankowy WW. Sokala i Liliena.

b) **w Krakowie:**
1) Towarzystwo zaliczkowe. — 2) Dom bankowy Wgo Alberta Mendelsburga. — 3) Bank galicyj. dla handlu i przemysłu. — 4) Dom bankowy Wgo Augusta Raczyńskiego.

Na prowincji przyjmują subskrypcje uproszone Towarzystwa zaliczkowe — a
w Rzeszowie: 1) Dyrekcja pierwszej związkowej garbarni, 2) Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe i 3) Dom bankowy WW. Matznera i Holzera.

Z dniem 20. lipca 1889 subskrypcję zamykamy.

Dyrekcja.

Największe wyszczególnienie!!
LOHSE'GO Eau de Cologne z konwalji,

została na ostatniej wystawie w Melbourne premiowaną i jest słynną z powodu swych **orzeźwiających** własności, nietylko jako przymieszka do wody dla tualety i kąpieli, lecz dają także szczególnie z powodu **wzmacniającego, ożywiającego** zapachu na **chusteczkach,** sukniach i td. we wszystkich krajach pierwszeństwo przed zwykłą wodą kolońską.

Gustaw Lohse, 46 Jäger-Strasse Berlin
nadworny fabrykant perfumerji.
Nabyć można we wszystkich lepszych handlach perfumerji i galanteryjnych.

są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcji nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

Maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specjalnemi do szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specjalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcja, znakomity materjał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

Generalnej Agencji

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. NEIDLINGER Lwów ul. Kopernika 2. (filja w Czerniowcach ul. Ratuszowa 15)

a wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“ są tylko naśladownictwem.

Gips murarski
100 kilogr. 1 złr.
Gips na grunta
100 kilogr. 60 ct.
wyrabia i wysyła w workach **miejska fabryka gipsu w Bochni**. Ceny loko dworzec kolejowy; za worek dolicza się 30 centów.

Dyskrecja!
Na żądanie gratis i franco szczegółowy cennik paryskich nowości
wysyła
JÓZEF HANKE
we Lwowie, w Rynku l. 38.
pod „Czarnym Psem“.

„MORSZYN“
Zdrojowisko i Zakład wodoleczniczy
otwarty od 1go Maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe, i słoneczno-powietrzne. Hydroterapia, Elektryka, Massage. — Kuchnia w zarządzie własnym. — Nowy wodociąg do łazienek ze źródła „Matki Boskiej“. — Stacja kolei państwowej i poczta w miejscu. — Listowne porozumienie pożądane.
Dr. A. Medwey kierownik zakładu.

Na nagniotki
Plaster wypróbowanej jakości,
Kółka i Pilniczki
poleca
Alojzy Hübner
we Lwowie
ulica Karola Ludwika 13.

Są do wydzierżawienia od Nowego roku **dwie wielkie karczmy** z **gruntami** lub **bez.**
Jedna w miasteczku z tygodniowymi targami, druga nad gościńcem.
Korzystny bardzo interes do założenia sklepu katolickiego, gospody chrześciańskiej, masarni i łatwość wzięcia propinacji od Rządu bez możliwej konkurencji. Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Zassów pod Czarną o. p. Zassów.

Skład i sprzedaż
dla
Galicji i Bukowiny
Farb do fasad
w proszku do wapna
i w płynie t. zw. „Lapidonfarben“
z fabryki
Karola Kronsteinera
w Wiedniu
jest tylko u
JOZEFA HANKEGO
we Lwowie, Rynek l. 38.

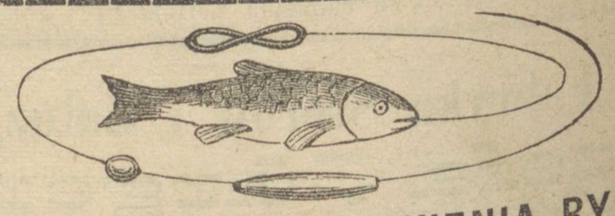

PRZYBORY DO ŁOWIENIA RYB
jako to: wędki, przybory do ryb, laski dla rybaków, pręty do wędek, włosienie, sztuczne ponęty, sznury, ceduły i t. d. po najniższych cenach i w najbogatszym wyborze poleca
c. k. nadworny skład towarów galanteryjnych
„Zur Stadt Paris“ w Pradze.
Specjalne cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco.

Farby i przyrządy do malowań artystycznych
jako to:

Farby akwarelowe w guzikach,
„ „ w laseczkach.
„ „ w tabliczkach,
„ „ wilgotne w tubkach,
„ „ „ w muszlach,
„ „ w płynie architektoniczne,
Tusz czarny chiński w laseczkach,
„ „ „ w płynie,
Farby akwarelowe w eleganc. kasetkach,
Pędzle, palety porcelanowe,
Płyty szklanne szlufowane i mleczne,
Muszelki porcelanowe,
Płótno i papier (kalka) do kopiowania,
Wzorki do malowań,

Farby olejne w tubkach,
„ „ w komplet. kasetkach,
Pędzle i palety drewniane,
Stalugi, kije malarskie,
Szpachtle, koneweczki, płótna malarskie,
Papier, kartony i deszczułki do malowań olejnych,
Werniksy, olejki i różne środki do malowań olejnych,

Farby suche do robót artystycznych w najlepszych gatunkach.

Rozcieracze do farb,

Farby do malowania na porcelanie w liścikach i rozpuszczaoe w tubkach,
Przyrządy do tego malowania,

Farby metaliczne do malowania na aksamicie i jedwabiu, w proszku w liścikach, słoikach i tabliczkach,

Farby do chromofotografji,
Szkła do „
Środki do tego malowania,
Pędzle i palety,

Farby do tak zwanych „Spritzmalerei“,
Kasetki kompletne do t. z. „

Farby pastelowe,
Kreda i węgiel do rysowania,
Palety skórzane do pastel,
Wiszery papierowe i skórzane — poleca

JÓZEF HANKE
we Lwowie Rynek l. 38.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841
poleca ***welwety*** prążkowane i ***korty*** płócienne (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 centów począwszy. c

Ważne dla gospodyń uwiadomienie!
Przy ulicy Karola Ludwika l. 37 w znanym głównym handlu żelaza wszelkiego rodzaju.
F. Rentschnera
został otwarty nowy oddział kompletnych Urządzeń dla kuchni i kredensu, oraz Samowary rosyjskie po cenach najniższych i umiarkowanych.

Najtańsze źródło do kupna!
Tektury na dachy,
Gwoździe do tektur,
Płyty (Isolirplatten),
Cement,
Wapno hydrauliczne, Gips,
Ter, Pendzle, Asfalt,
Karbolineum,
Antimerulion.
Farby do fasad,
Farby olejne,
Lakier na dachy,
Siarka, Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe,
Wapno chlorowe,
Dwusiarczan wapienny,
Siarczan żelaza,
Kwas solny i Naftalina
u Alojzego HÜBNERA Lwów
ulica Karola Ludwika l. 13.

Cementowe Farby do fasad poleca Alojzy Hübner Lwów ulica Karola Ludwika 13.

Najnowsze w wielkim wyborze
TAPETY
Wzory na żądanie odwrotnie.

Story patyczkowe i drelichowe, Zaluzje,
Portiery, Firanki, Kapy na łóżka i stoły
Kilimy wschodnie, dywany i inne przedmioty
dla urządzeń pokojowych — poleca
A. Krzysztofowicz
we Lwowie, plac Halicki l. 2. (Filja w Czerniowcach).

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryki Czerlańskiej.